

MŁODY KRAKÓW

Czytajże!

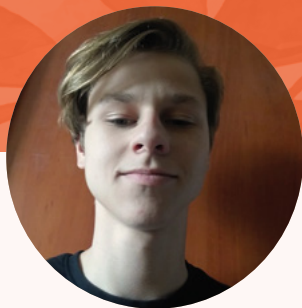
nr 22 • PAŹDZIERNIK 2021 • www.mlodziez.krakow.pl • ISSN 2657-585X

OLIMPIJSKA

DRUŻYNA UCHODźCÓW

STANISŁAW LEM:
Pisarz ważnych pytań
i nieoczywistych odpowiedzi

**Program Wsparcia
Samorządów Uczniowskich**



Dobrze wejść w jesień

Ach! Rok szkolny zaczął się na dobre. Sprawdziany, kartkówki, różne olimpiady czy przygotowania do tegorocznej matury, a w tym wszystkim jeszcze pandemia. Na szczęście, na ewentualną jesienną chandrę przychodzimy Wam z pomocą za sprawą naszego najnowszego numeru!

W wydaniu wracamy do społecznego wymiaru sportu. Kilka miesięcy temu w olimpiadzie w Tokio po raz drugi brała udział sportowa reprezentacja uchodźców – ludzi, którzy z powodu prześladowania lub wojny musieli opuścić swoje ojczyzny. Nie we wszystkich zakątkach świata, jak widać, los jest łaskawy dla mieszkańców.

Wiek temu na świat przyszedł Stanisław Lem – ceniony na całym globie mistrz pióra. Z tego powodu w październikowym numerze znajdziecie analizę jego twórczości oraz historię trudnego dzieciństwa, literackich początków, a w końcu osiągnięcia artystycznych wyżyn.

W wydaniu znajdziecie również tekst o historii szczepień, a dokładnie o ich roli i znaczeniu we współczesnej medycynie oraz skomplikowanych początkach ich stosowania.

Polecam także interesujący artykuł o poszukiwaniu recepty na nieśmiertelność. Ludzie wciąż o niej marzą, tymczasem natura zaskakująco potrafi regenerować organizmy.

Za wisienkę na torcie uznajcie natomiast artykuł o Polakach mieszkających w różnych zakątkach świata. Dowiecie się z niego m.in. o przyczynach emigracji Polaków, gdzie skupiska naszych rodaków są największe, a także o warunkach i sposobie ich życia wśród wielu różnych kultur.

Czytajcie!

Mikołaj Ługowski

**Projekt „Młody Kraków – Młode Media”
otrzymał nagrodę Europejskiej
Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom
w Stuttgarcie w roku 2011.**



Wydawca:

**Urząd Miasta Krakowa
Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków**

Adres redakcji:

**Referat ds. młodzieży, pok. 16
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków**

Kontakt z redakcją:

**tel. 12 616-78-19
e-mail: mlodziez@um.krakow.pl**

Redaguje zespół:

Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny),
Mikołaj Gedl, Bartek Hałatek,
Lidia Kędra, Kinga Kowal,
Mikołaj Ługowski, Alicja Bazan,
Jakub Pilarski, Błażej Renc,
Martyna Smoter, Mateusz Talaczyński,
Jerzy Walaszek, Jagoda Burekowska

**Opracowanie graficzne,
pomoc redakcyjna i korekta:**
QR Communications

Zdjęcie na okładce:

Unsplash: Serena Repice Lentini

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

SPIS TREŚCI

- 03 ■ **O szczepieniach ratujących miliony**
- 06 ■ **Nasz dobry przyjaciel sen**
- 08 ■ **W pogonii za niemożliwym**
- 10 ■ **Biało-czerwoni na krańcach świata**
- 13 ■ **Olimpijska drużyna uchodźców**
- 16 ■ **Pisarz ważnych pytań i nieoczywistych odpowiedzi**
- 19 ■ **#SU-w-ak, czyli samorząd uczniowski w akcji**



**m ł o d y
KRAKÓW
2.0**



O SZCZEPIENIACH RATUJĄCYCH MILIONY

Epidemie chorób zakaźnych, obok wojen, stanowiły jedną z głównych przyczyn śmierci milionów osób przed rewolucją przemysłową. Z powodu braku skutecznych metod leczenia umierało podczas nich od jednej trzeciej do nawet połowy populacji danego regionu.

Czwarta fala pandemii COVID-19 zaczyna przybierać na sile. Przyczyn gwałtownego wzrostu dopatruje się w rozpoczęciu sezonu grypy i braku wystarczającej liczby zaszczepionych. Obecnie preparat przeciwko koronawirusowi przyjęło ok. 19,6 mln Polaków, co stanowi 50,9% populacji. Okazuje się, że to zbyt mało, aby powstrzymać wzrost czwartej fali pandemii. Obserwując te niepokojące prognozy, warto przyrzeć się historii szczepień, dzięki którym ludzkość w przeszłości wyparta wiele groźnych chorób.

OKRES PRZED SZCZEPIONKAMI

Epidemie groźnych chorób zakaźnych stanowiły jedną z głównych przyczyn śmierci przed rewolucją przemysłową. Z braku skutecznych metod leczenia pozbawiały one życia zwykle jedną trzecią, a nawet połowę populacji danego regionu, na którym się pojawiała. Najbardziej znaną zarazą w historii była tzw. czarna śmierć, czyli dżuma, szalejąca w latach 1348-1352. Za jej wybuch odpowiadała bakteria *Yersinia pestis*, zwana pałeczką dżumy, która przywędrowała na Stary Kontynent z Azji. Wysoka zaraźliwość i śmiertelność choroby doprowadziły do zmniejszenia populacji niektórych regionów XIV-wiecznej Europy nawet o 80%. Skalę strat niech zobrazuje fakt, że kontynent potrzebował aż 200 lat, aby powrócić do stanu liczebnego sprzed epidemii.

Inną chorobą, która regularnie nękała ludzkość, była ospa prawdziwa. Śmiertelny wirus dokonał największych spustoszeń w obu Amerykach, do których przedostał się wraz z hiszpańskimi podróżnikami i konkwistadorami. Indianie okazali się wyjątkowo wrażliwi na choroby przy-

wiezione przez Europejczyków. W latach 1520-1522 ospa prawdziwa uśmierciła ponad 3 mln rdzennych mieszkańców Nowego Świata. Przed epidemią stanowiło to między 70 a 90% ówczesnej populacji państw Azteków i Inków.

PRYMITYWNE METODY LECZENIA

Już w starożytności uczeni poszukiwali metod walki z najcięższymi chorobami. Kuracje polegały głównie na spożywaniu wywarów ziołowych, co nie zawsze pomagało zwalczać szkodliwe patogeny. Jednym z kluczowych odkryć było zaobserwowanie u osób, które pokonały chorobę, nabycia odporności. Już w 430 roku p.n.e. zjawisko to opisał grecki historyk Tukidydes, relacjonując przebieg epidemii ospy prawdziwej w Atenach. Do podobnych wniosków dochodzono w X wieku naszej ery w Chinach. Ze względu na częste epidemie ospy prawdziwej w Państwie Środka opracowano tam

Najbardziej znaną zarazą w historii była tzw. czarna śmierć, czyli dżuma, szalejąca w latach 1348-1352. Wysoka zaraźliwość i śmiertelność choroby doprowadziły do zmniejszenia populacji niektórych regionów XIV-wiecznej Europy nawet o 80%. Stary Kontynent potrzebował aż 200 lat, aby powrócić do stanu liczebnego sprzed epidemii.



tzw. metodę inokulacji. Leczenie polegało na wdychaniu przez nos sproszkowanego materiału pozyskanego ze strupów chorych. Dzięki temu u inhalowanej osoby choroba przebiegała łagodniej, a ona sama zyskiwała wysoką odporność na cięższe jej odmiany. Niestety, ta prymitywna „szczepionka” była bardzo zawodna. Ospa osłabiała organizm, a nawet mogła doprowadzić do śmierci. Do tego „zaszczepiony” w ten sposób człowiek mógł łatwo zarażać innych, co groziło wybuchem epidemii. Metoda inokulacji, mimo ogromnych wad, rozpowszechniła się w Chinach i Indiach. Następnie przeniosła się na Bliski Wschód, by na początku XVIII wieku dotrzeć do Europy.

PIERWSZA SZCZEPIONKA

Inokulacja w Europie spotkała się z ostrą krytyką uczo-nych doby oświecenia. Jednym z największych jej przeciwników był brytyjski doktor Edward Jenner, który poszukiwał bardziej bezpiecznego sposobu ochrony przed ospą. Lekarza zainteresowały podania ludowe, wedle których kobiety pracujące przy bydłe były odporne na ospę prawdziwą. Okazało się, że większość z nich przechodziła wcześniej krowiankę. Ten pokrewny ospie, lecz znacznie łagodniejszy wirus dawał odporność na obie choroby. Doktor Jenner postanowił to wykorzystać do przeprowadzenia eksperymentu. 14 maja 1796 roku zaszczerpił 8-letniego Jamesa Phippsa wirusem krowianki. Po przejściu niewielkiej infekcji chłopiec szybko wyzdrowiał. Następnie Jenner wprowadził do organizmu Phippsa materiał zakaźny ospy prawdziwej. Szczepienie okazało się skuteczne, gdyż chłopiec nie zapadł na śmiertelnie niebezpieczną chorobę. Metoda opracowana przez Edwarda Jennera zrewolucjonizowała medycynę. Dzięki niemu wynaleziono pierwszą w pełni skuteczną szczepionkę, która na dodatek niwelowała ryzyko wybuchu epidemii. Działo się tak dlatego, że wirus krowian-

Główną bronią ludzkości w walce z epidemią stały się powszechne szczepienia, które wypierają wiele niebezpiecznych chorób z naszego życia. Dzięki nim udało się zminimalizować działanie najbardziej śmiertelnych chorób.

Ostatnie zakażenie ospą prawdziwą w Polsce odnotowano w 1963 roku. Naukowcy sugerują, że w najbliższych latach podobny los czeka wirus polio, którego zaraźliwość od lat 80. spadła o 99%.



ki dawał bardzo łagodne objawy, a zakażenia między ludźmi występują niezwykle rzadko.

PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE



Już na początku XIX wieku szczepionka Jennera rozpowszechniła się w całej Europie, co znacząco przyczyniło się do wyparcia ospy prawdziwej ze Starego Kontynentu. Problem jednak stanowiło wiele innych chorób, które dziesiątkowały ludzkość. Jedną z nich była np. wścieklizna, którą zarażano się wskutek ugryzienia przez chore zwierzę. Potrzeba wynalezienia szczepionki była istotna, gdyż choroba powodowała praktycznie pewną śmierć niedługo po wystąpieniu objawów. Tego trudnego zadania podjął się francuski mikrobiolog Ludwik Pasteur, który na początku lat 80. XIX wieku rozpoczął badania nad preparatem przeciw wściekliznie. Jako jeden z pierwszych w swojej pracy wykorzystał metody laboratoryjne. Pasteur już 1885 roku przeprowadzał eksperymenty na zwierzętach, które wykazywały skuteczność nowej szczepionki. Co ciekawe, pierwsze testy na człowieku miały miejsce jeszcze przed zakończeniem pełnych badań. W 1885 roku do doktora Pasteura zgłosiła się zrozpaczona matka 9-letniego Josepha Meistersa, który został pogryziony przez wściegłego psa. Uczony podjął ryzykowną decyzję i zaszczerpił chłopca nieprzebadanym w pełni preparatem. Po przyjęciu 12 dawek młody Meister wyzdrowiał, a jego historię szybko podchwyciła francuska prasa. Ludwik Pasteur został okrzyknięty bohaterem narodowym, a jego szczepionka szybko weszła do masowej produkcji.

KOLEJNE PRZEŁOMY

Prace Pasteura zostały wykorzystane do współczesnych metod walki z chorobami za pomocą szczepień. Z jego dorobku korzystali kolejni badacze, np. na początku XX wieku Gaston Ramon, odpowiadający za stworzenie szczepionki przeciw błonicy. Świat doczekał się jednak nowego zagrożenia. Po I wojnie światowej ogromnym problemem stała się pandemia grypy hiszpanki (1918-1920). Wirus, pomimo stosunkowo niskiej śmiertelności, wynoszącej między 5 a 10%, dokonał strasznego żni-



wa. Szacuje się, że na hiszpankę zachorowało ok. 500 mln ludzi (1/3 populacji całego globu), z czego śmierć poniosło między 50 a 100 mln osób. Dlatego jednym z priorytetów medycyny stało się opracowanie skutecznej szczepionki przeciw grypie. W latach trzydziestych badania zaczął finansować rząd USA, gdyż obawiano się powrotu epidemii grypy podczas wielkiego kryzysu gospodarczego. Dzięki temu już w 1937 roku zespół Thomasa Francisa i Jonasa Salka opracował pierwszą szczepionkę przeciw grypie. Jeszcze szybszy rozwój medycyny nastąpił po II wojnie światowej. W drugiej połowie XX wieku opracowano np. preparaty przeciwko polio (1952), odrze (1964), śwince (1967), różyczce (1970) czy boreliozie (1998).

SZCZEPIENIA NA ZIEMIACH POLSKICH

Nowoczesne szczepionki na ziemiach polskich pojawiły się stosunkowo szybko, bo już na początku XIX wieku. Było to spowodowane dużym zainteresowaniem ze strony polskich lekarzy wynalazkiem Edwarda Jennera. Jego metodę zaczęto sprawnie wprowadzać w życie. W latach 1801-1802 zespół pod wodzą Hiacynta Dziarkowskiego rozpoczął pierwszą akcję promującą szczepienia przeciw ospie prawdziwej. W 1808 roku w Warszawie i Wilnie założono Instytut Szczępień Ospy Krajowej, koordynujące walkę z tą chorobą. Niedługo potem, na mocy dekretu Napoleona, w Księstwie Warszawskim ogłoszono obowiązek szczepień przeciw ospie w szkołach. Po kongresie wiedeńskim, w 1815 roku, przepisem tym objęto także żołnierzy i oficerów.

W odrodzonej Polsce władze chciały, aby obowiązek szczepienia przeciw ospie prawdziwej przenieść na ogół społeczeństwa. Stąd – wprowadzona 19 lipca 1919 roku – ustawa, która dawała możliwość bezpłatnego zabez-

pieczenia się przed tą chorobą. Polacy też jako pierwsi zastosowali szczepienia przeciw wściekliznie. W 1886 roku mikrobiolog Odo Bujwid, po paromiesięcznym pobycie w Paryżu, założył w Warszawie pierwszy punkt, który oferował leczenie metodą Pasteura.

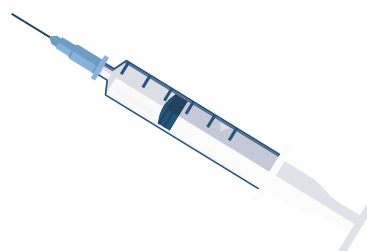
POWOJENNE ZMIANY

W Polsce międzywojennej nie udało się wyeliminować większości ciężkich chorób zakaźnych. Spowodowane to było brakiem wystarczającej liczby szczepionek, w związku z tym zabezpieczano tylko wybrane grupy społeczne. Szeroko dostępne były jedynie preparaty przeciw ospie, wściekliznie i błonicy. Do sprawy szczepień powrócono tuż po II wojnie światowej, gdyż komunistyczne władze obawiały się wybuchu epidemii w zrujnowanym kraju. W drugiej połowie lat 40. starano się w akcję szczepień włączyć także preparaty przeciwko durowi brzuszemu i czerwonce. W latach 1946-1949 szczepiono na różne choroby między 170 a 500 tys. dzieci rocznie. Zaowocowało to znacznym spadkiem śmiertelności wśród najmłodszych i boomem demograficznym. Kolejnym krokiem było wprowadzenie na przełomie lat 50. i 60. programu szczepień ochronnych. Ten obowiązujący do dziś kalendarz szczepień ułatwił przyjmowanie coraz większej liczby obowiązkowych preparatów. Dzięki tym wszystkim wysiłkom udało się zminimalizować działanie najbardziej śmiertelnych chorób. Przykładowo ostatnie zakażenie ospą prawdziwą w Polsce odnotowano w 1963 roku.

SZCZEPIONKI RATUJĄ MILIONY

Jak mawiał Edward Jenner, wynalazca pierwszej nowoczesnej szczepionki: „Końcowym efektem szczepień będzie całkowite wyplenienie ospy – straszliwej plagi rasy ludzkiej”. Prognoza okazała się słuszna. Ospa prawdziwa, wedle deklaracji WHO z 1980 roku, została całkowicie zwalczona. Główną bronią ludzkości stały się powszechne szczepienia, które wypierają wiele niebezpiecznych chorób z naszego życia. Naukowcy sugerują, że w najbliższych latach podobny los czeka wirus polio, którego zaraźliwość od lat 80. spadła o 99%. Nie oznacza to jednak całkowitej eliminacji chorób zakaźnych. Wciąż ogromnym wyzwaniem jest znalezienie skutecznej szczepionki przeciwko malarii, HIV czy wirusowemu zapaleniu wątroby typu C.

Bartek Hałatek





NASZ DOBRY PRZYJACIEL SEN

Porządne wysypianie się bardzo korzystnie wpływa na zdrowie i jakość życia, ale wymaga nieco troski.

Zarywane noce, przesiadywanie nad książkami po północy – to często szkolna codzienność. Niejeden z nas doświadcza tej przykrej konieczności, zwłaszcza gdy walczy o lepsze oceny pod koniec semestrów. Tymczasem zdrowy sen dla naszego organizmu jest niezbędny.

Jak organizm reaguje na brak snu?

Jedna nieprzespana noc to pewien kłopot, ale nie grożą nam po niej poważne konsekwencje zdrowotne. Będziemy czuli się zmęczeni i rozbici. Możemy mieć kłopoty z koncentracją i koordynacją, czuć irytację i złość, a nawet odczuwać głód.

Ale już osobie, która nie spała od 48 godzin, mogą przydarzać się utraty przytomności trwające od ułamka sekundy do kilkudziesięciu sekund. Brak snu przez ponad dwie doby znacząco osłabia układ odpornościowy. Badania wykazały mniejszą aktywność komórek, które dbają o nasze bezpieczeństwo zdrowotne. Dlatego niewysypiający się człowiek szybciej łapie infekcje.

Po trzech dniach niespania niewiele osób jest w stanie zachować pełną świadomość. Pojawiają się halucynacje, a zdolności poznawcze są minimalne. Nawet myślenie i proste czynności sprawiają ogromną trudność, nie mówiąc już o zapamiętywaniu...

Po dłuższym okresie bezsenności trzeba nieco czasu, by organizm wrócił do całkowitej sprawności i wydolności. Regeneracja potrafi trwać kilka dni, a nawet tygodni.

Rekordowa bezsenność

Najdłuższy potwierdzony okres bez chwili snu, którego doświadczył człowiek, wynosi 264,4 godziny, czyli trochę ponad 11 dni. W 1963 roku amerykański 17-latek Randy Gardner postanowił zmierzyć się z bezsennością w ramach szkolnego festiwalu nauki. Eksperyment był nadzorowany przez Uniwersytet Stanforda, dzięki czemu mamy dokładne informacje o jego wynikach.

Po 11 dniach bez snu Gardner z pozoru wyglądał na człowieka w dobrej kondycji. Był w stanie zagrać w paintballa, a nawet pokonać naukowca, który nadzorował eksperyment. Jednak badania przeprowadzone przez lekarza Johna J. Rossa wykazały znaczące zmiany poznawcze i behawioralne. Gardner nie był na przykład w stanie wykonać prostego działania matematycznego, które przerwał w połowie, bo zapomniał, co robił. Jego mowa była niewyraźna i bez intonacji, a nawiązanie z nim kontaktu było utrudnione.

Po zakończeniu eksperymentu Randy spał ponad 14 godzin, a potem jeszcze dodatkowe 10 godzin. Po odpočynku wydawał się być zregenerowany, chociaż po latach zaczął borykać się z ciężką bezsennością.

Zasady zdrowego snu

Dziś już powszechnie wiadomo, że porządne wysypianie się bardzo korzystnie wpływa na zdrowie i jakość życia. Ale wymaga nieco troski. Po pierwsze, powinniśmy zadbać o regularność. Oznacza to, że w ciągu dnia po-



winniśmy spożywać posiłki o tej samej porze, a także kłaść się spać i wstawać o zbliżonych godzinach. Pomoże to w unormowaniu pracy organizmu.

W sypialni powinny panować odpowiednie warunki. Po pierwsze, przed zaśnięciem powinno się ją przewietrzyć. Po drugie, optymalna temperatura pomieszczenia powinna wynosić od 18 do 22 stopni Celsjusza. Należy też unikać w sypialni źródeł światła, które zaburzają rytm dobowy. Światło stymuluje naszą czujność i zachęca organizm do aktywności. Przez to zmniejsza się produkcja melatoniny, która jest składnikiem odpowiedzialnym za zasypianie. Istotne, by nie zasypiać z tabletem lub smartfonem w ręce. Ekrany emitują niebieskie światło, które utrudnia zasypianie, a także może prowadzić do zaburzenia rytmu okołodobowego.

Osobie, która nie spała od 48 godzin, mogą przydarzać się utraty przytomności trwające od ułamka sekundy do kilkudziesięciu sekund. Brak snu przez ponad dwie doby znacząco osłabia układ odpornościowy, dlatego niewysypiający się człowiek szybciej łapie infekcje.

Ruch dobry, ale nie za późno

Osoby, które – tak jak uczniowie – dużo czasu spędzają w ławkach lub przy biurku, powinny zapewnić sobie minimum 30 minut ruchu dziennie. Ważne, aby nie ćwiczyć wieczorem, bo wytworzone w czasie wysiłku endorfiny nie pozwolą nam łatwo zasnąć. Ćwiczyć i jeść nie powinno się co najmniej trzy godziny przed planowanym pójściem do łóżka. Na noc powinno się jeść lekko i uni-



kać potraw ciężkostrawnych. Dobrze jest położyć się do łóżka z pustym żołądkiem, aby nasz organizm nie tracił sił na trawienie w nocy.

Nie bez znaczenia dla naszego zdrowia jest też korzystanie ze światła dziennego w domu. Rytm dzień – noc, czyli światło – ciemność, jest kluczowy dla biologicznego i dobowego zegara organizmu. Chociaż długość dnia zapewnia nam względnie odpowiednią ilość światła, nasz styl życia sprawił, że mamy znacznie mniej okazji do kontaktu z nim.

Zmiany nie odkładaj na później

Osoby, które mają problem z bezsennością, często mają poczucie, że w ogóle nie śpią albo ich sen jest bardzo krótki. Bezsenność bardzo odbija się na ich samopoczuciu i funkcjonowaniu. Dlatego warto zatroszczyć się o higienę spania, nim stanie się to poważnym problemem. Młode organizmy regenerują się szybciej, dlatego osobom w naszym wieku wydaje się, że mogą pozwolić sobie na więcej. Jednak złe przyzwyczajenia pozostają. A później trudno się ich pozbyć. Brak troski o dobry sen może się odbić na naszym zdrowiu szybciej, niż myślimy.

Marek Makuch



Fot. Tetiana Shyshkina | Unsplash

W POGONII ZA NIEMOŻLIWYM

Nieśmiertelność – odwieczne marzenie, które wciąż odżywa w ludzkich głowach. Ale to, co dotąd było dla człowieka nieosiągalne, być może już wkrótce będzie udziałem innych stworzeń, które są dziełem natury.



Na zdjęciu Askolot. Fot. Joaquín Enríquez | Pixabay

Amerykańskie media podały przed kilkoma tygodniami, że właściciel Amazona Jeff Bezos, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, postanowił zainwestować w projekt badawczy, którego celem jest opóźnianie starzenia się komórek. Naukowcy pracujący w stworzonym przez miliardera Altos Labs mają nadzieję, że wszczepianie odpowiednich białek do komórek przywróci im stan zbliżony do stanu „młodości”, podobny do stanu komórek macierzystych. Firma w ciągu kilku miesięcy na realizację swoich celów zebrała 270 mln dolarów. Jednym z jej współpracowników został Shinaya Yamanaka, który za odkrycie mechanizmów przeprogramowywania komórek w 2012 roku otrzymał nagrodę Nobla.

HYDROMEDUZA NIE UMIERA

Ludzie, jak dotąd, bezskutecznie szukali sposobów na nieśmiertelność czy odnalezienie eliksiru wiecznej młodości. Wszelkie próby pokonania śmierci kończyły się fiaskiem. Ale to, co dotychczas było niedostępne dla człowieka, już wkrótce może być udziałem innych stworzeń, które są dziełem natury.

W latach 90. XX wieku włoski zoolog Fernando Boero z uniwersytetu w Salento odkrył niezwykle właściwości u pewnego bezkręgowca. Pomógł przypadek. Uczony zajmował się badaniem życia meduz, jednak nie odkrył nic, za co mógłby otrzymać nagrodę Nobla. Porzucił więc badania i wyjechał na urlop. Kiedy wrócił, okazało się, że woda z akwarium wyparowała, a meduzy zginęły. Naukowiec postanowił zbadać ich szczątki pod mikroskopem. Jakież było jego zdziwienie, gdy w zeschniętym błocie znalazł ich larwy.

Okazało się, że gatunek stułbiopława *Turritopsis nutricula*, tzw. hydromeduza, ma zdolność regeneracji. To

niewielkie stworzenie, którego długość ciała wynosi zaledwie kilka milimetrów, podlega zaskakującym metamorfozom. Najpierw zwierzę jest larwą, następnie przechodzi w postać polipa, czyli w stadium niedojrzałego płciowo osobnika, by ostatecznie stać się dojrzałą meduzą. Zazwyczaj meduzy umierają tuż po rozrodzie. Jednak ten gatunek, po osiągnięciu dojrzałości płciowej, powraca do stanu larwalnego. Cykl powtarza się, dlatego nie sposób wypisać aktu zgonu u tego zwierzęcia. Meduza może żyć ciągle, chyba że zostanie zjedzona przez inne zwierzę.

Hydromeduzy są gatunkiem wszechobecnym. Występują w wodach subtropikalnych na całym świecie. Przemierzają olbrzymie odległości w oceanach, prawdopodobnie przyczepione do kadłubów statków. Dokładny mechanizm przekształceń hydromeduzy nie jest znany. Naukowcy są zdania, że musi dochodzić do regeneracji organów oraz przekształceń jednego typu komórek w inne. Wiedza o umiejętnościach tych bezkręgowców może być przydatna w medycynie, np. w badaniach dotyczących leczenia nowotworów.

BOSKI POTWÓR W SOSIE CHILI VERDE

Przykładem „wiecznie młodego”, niestarczającego się żyjątką jest ambystoma meksykańska. Aztecy nazywali ją

Przykładem „wiecznie młodego”, niestarczającego się żyjątką jest ambystoma meksykańska. Aztecy nazywali ją aksolotlem i uważali za zwierzę święte, a nawet wcielenie samego boga Xolotla, strażnika podziemnego świata umarłych.



akсолотлем i uważali za zwierzę święte, a nawet wciele-
nie samego boga Xolotla, strażnika podziemnego świata
umarłych. Według ich wierzeń, aby możliwe było powsta-
nie świata, jeden z bogów musiał złożyć się w ofierze.
Xolotl zbuntował się i postanowił skryć się w morzu.
Po zanurzeniu się w wodzie zmienił się w aksolotla, co
w języku Azteków oznacza wodnego potwora.

Starożytny lud zajadał się zwierzęciem ze względu na
dużą zawartość białka w jego organizmie. Dostępny
był jako potrawa smażona, w sosie chile verde, a także
jako dodatek do zupy. Już wtedy uważano, że zwierzę
ma właściwości lecznicze. Dlatego sporządzano z nie-
go maści, napary oraz syropy, które miały pomagać
astmatykom i osobom borykającym się z problemami
oddechowymi.

Aksolotl jest drapieżnym płazem ogoniastym, gatunkiem
chronionym, którego populacja wynosi zaledwie 1000
osobników. Należy do endemitów, czyli organizmów
występujących tylko na określonym obszarze geograficz-
nym. Znaleźć go można jedynie w jeziorze Xochimolco
w południowej części Meksyku. Przeciętnie żyje około
10-15 lat, choć zdarzają się przypadki, które dożywają
sędziwych 25 lat. Co jest w nim niezwykłego?

POD SZKIEŁKIEM BIOLOGÓW

Ambystoma jest przykładem żyjotka „wiecznie młode-
go”. Ze względu na zaburzenia hormonu tarczycy i niską
temperaturę, w której żyje, organizm owego płaza podle-
ga neotении, tzn. pozostaje w postaci larwalnej przez całe
życie. Nie przeszkadza mu to jednak w rozmnażaniu się.
Kolejną niezwykłą jego cechą jest zdolność regeneracji
uszkodzonych części ciała, m.in. płetw, odnóży, skrzeli,
serca, rdzenia kręgowego, a nawet mózgu. Nic dziwnego,
że zwierzę znalazło się pod lupą naukowców.



Na zdjęciu Askolot. Fot. Tinwe | Pixabay

**„Amerykańskie media podały
przed kilkoma tygodniami, że
właściciel Amazona Jeff Bezos,
jeden z najbogatszych ludzi
na świecie, postanowił zainwestować
w projekt badawczy, którego celem jest
opóźnianie starzenia się komórek.**

**Naukowcy pracujący w stworzonym
przez miliardera Altos Labs mają nadzieję,
że wszczepianie odpowiednich białek do
komórek przywróci im stan zbliżony do
stanu „młodości”.**

Biolodzy z wiedeńskiego Instytutu Badawczego Patologii
Molekularnej IMP zajmują się badaniem zdolności rege-
neracji tych narządów. Analizują szczegółowo genom i to,
co jest w nim odpowiedzialne za tę umiejętność. Prace
są obiecujące. Uczonym udało się znaleźć geny, któ-
re odpowiadają za regenerację zniszczonych tkanek.
Daje to szansę wykorzystania odkryć w badaniach nad
nowotworami oraz w transplantologii.

BYĆ JAK TEN BRZYDAL

Sam wygląd aksolotla jest dość nietypowy. Płaz ma ma-
sywną budowę, a jego ciało, w zależności od warunków,
przybiera różne kolory. Osobniki żyjące w naturalnym
środowisku są ciemnoszare bądź popielate, o ciemnych
oczach. Natomiast w warunkach hodowlanych spotyka
się głównie jasne – białe bądź złote – o oczach koloru
czerwonego. Zwierzęta nie mają powiek. Ich głowa jest
potężnych rozmiarów, a tuż przy niej znajdują się trzy
pary skrzeli zewnętrznych. Aksolotl jest zwierzęciem
żyjącym jedynie w środowisku wodnym. Należy do dra-
pieżników, które żywią się m.in. larwami płazów, skoru-
piakami, rybami, owadami czy skąposzczetami. Młode
żywią się głównie glonami.

Czy ludzie w dziedzinie odmładzania organizmów i re-
generowania komórek lub narządów kiedykolwiek choć
trochę zbliżą się do umiejętności hydromедуzy czy ak-
solotla? To pytanie pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Mateusz Talaczyński



BIAŁO CZERWONI NA KRAŃCACH ŚWIATA

Wyjeżdżali od wieków w różne strony świata. Wciąż jednak, oni sami lub ich potomkowie, pamiętają o swoich polskich korzeniach, pielęgnując tradycje rodziców i dziadków. Szacuje się, że Polonia na świecie liczy dziś ok. 20 mln osób.

Mniej więcej trzecia część Polaków, którzy mieszkają poza naszym krajem, to osoby urodzone i wychowane w Polsce. Pozostali to osoby polskiego pochodzenia o różnym stopniu przywiązania do polskości. Największe ich skupiska żyją w USA, Brazylii, Niemczech czy Wielkiej Brytanii.

Od Kościuszki do Unii Europejskiej

Pierwsze polskie skupiska emigracyjne zaczęły tworzyć się w II połowie XVIII wieku. Proces ten trwał także przez cały wiek XIX, kiedy to naszym krajem wstrząsnęły rozbiory, powstania i prześladowania polityczne. Na Zachód wyjeżdżali konfederaci barscy, uczestnicy insurekcji kościuszkowskiej, powstańcy listopadowi i styczniowi. W drugiej połowie XIX wieku Polacy zaczęli emigrować przede wszystkim z pobudek ekonomicznych, a w czasie I i II wojny światowej – by chronić się przed obcą, niemiecką czy sowiecką, inwazją albo z powodu przymusowych wysiedleń. Wiele osób wywieziono też wtedy na Syberię albo do pracy w III Rzeszy. Centrum działalności Polaków na uchodźstwie stał się Londyn,

gdzie przebywały w czasie okupacji władze polskie.

Wielka fala zarobkowa

Największa fala emigracyjna miała jednak miejsce w latach 80. XX wieku, kiedy to z kraju wyjechało ze względów ekonomicznych albo politycznych niemal milion obywateli. Wyjeżdżali działacze opozycji, ale też tysiące osób, które nie mogły się pogodzić z socjalistyczną szarżą. Warunki bytowe w PRL były fatalne. Państwo miało ogromne zagraniczne długi, a w sklepach brakowało podstawowych artykułów. Wyjątkowo nieznośnym elementem codzienności stały się, wijące wzdłuż ulic, kolejki i nieprzespane noce, poświęcone na to, by znaleźć się na początku kolejki i zdobyć choćby rolkę papieru toaletowego.

Skąd my to wiemy? Małgorzata Krywult-Albańska w swojej pracy o emigracji Polaków w latach 80. ubiegłego wieku cytuje wypowiedź polskiego migranta: „*I pewnego dnia, pamiętam, przyszła moja żona, która stała 8 godzin w kolejce po masło, bo mieli rzucić masło, rzucić – tak się*



mówiło kiedyś, w sklepie samoobsługowym, gdzie sklep był długości, ja wiem, może z 30 metrów, szerokości z 20, i tam tylko były tapki na myszy i ocet wtedy. Natomiast masło... znowu jakiś geniusz wymyślił, że ludzie stali za taką oddzieloną ladą, a oni to masło na końcu postavili i później kazali ludziom prawie biec po to masło, z kartkami. Jak moja żona zobaczyła, jak emeryci zaczęli się okładać kulami, laskami i przeskakiwać przez ladę, to przyszła zapłakana do domu i powiedziała, że ona... nie będzie tam stała. Wtedy ja powiedziałem, że wyjeżdżamy”

Ówczesne władze nie hamowały specjalnie wyjazdów, gdyż w ten sposób mogły pozbyć się osób najbardziej krytycznych wobec kulawego systemu. Niestety, z kraju wyemigrowało wtedy także mnóstwo młodych, wykształconych ludzi, którzy szukali lepszych perspektyw na życie. Duże grupy Polaków udawały się przede wszystkim do zachodnich Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Francji czy Kanady.

Gdy w 2004 roku Polska weszła do Unii Europejskiej, dla Polaków otworzyły się nowe perspektywy. Państwa zachodnie były lepiej rozwinięte i oferowały wiele możliwości osobom szukającym pracy i dobrych warunków życia. Tymczasem w Polsce stopa bezrobocia wynosiła wtedy aż 19%. Dlatego po 1 maja 2004 roku liczba Polaków przebywających poza krajem wzrosła o 20% w porównaniu do roku poprzedniego. Były to często wyjazdy krótsze niż na rok, zazwyczaj mające na celu np. spłatę kredytów albo zgromadzenie oszczędności.

Za oceanem...

Obecnie największa Polonia mieszka w USA. Liczy ok. 10 mln osób. Nasi rodacy mieszkają przede wszystkim w Chicago, które nazywane jest stolicą Polonii, ale też w Nowym Jorku, Denver czy Los Angeles.



Na zdjęciu Kasia Mecinska. Fot. Laskowski | archiwumemigranta.pl

Gdy w 2004 roku Polska weszła do Unii Europejskiej, dla Polaków otworzyły się nowe perspektywy. Państwa zachodnie były lepiej rozwinięte i oferowały wiele możliwości osobom szukającym pracy i dobrych warunków życia. Tymczasem w Polsce stopa bezrobocia wynosiła wtedy aż 19%. Dlatego po 1 maja 2004 roku liczba Polaków przebywających poza krajem wzrosła o 20% w porównaniu do roku poprzedniego.

Kasia Mecinska, która urodziła się w Stanach, ale ma rodziców z Polski, powiedziała w rozmowie z Karolem Paciorkiem, że Polonia w Chicago jest społecznością, która bardzo się wspiera. Jeśli ktoś imigrował do USA, to często właśnie dzięki rodakom mógł tam osiągnąć sukces. Dlatego trudno trafić w Chicago na Polaka, który nie daje sobie rady. Głównymi miejscami spotkań polskiej społeczności w USA są kościoły, przez co przebywający tam imigranci często stają się bardziej religijni, niż byli w ojczyźnie. Stąd też w Ameryce katolicyzm jest często bardzo silnie utożsamiany z polskością. Co ciekawe, wszystkie codzienne czynności Polak jest w stanie robić w USA w polskim otoczeniu. Skutek jest taki, że przedstawiciele Polonii w Stanach Zjednoczonych są często zamknięci w bańkach informacyjnych, ograniczonych tylko do własnego środowiska. Kasia Mecinska uważa też, że właśnie dlatego polska społeczność w Chicago jest bardzo prawicowa.

W Jackowie i Brazylii

Polonia w USA pielęgnuje swoją kulturę. Istnieją tam polskie szkoły sobotnie, w których dzieci uczą się mówić i pisać w naszym języku, poznają polskie zwyczaje czy święta narodowe. W większości szkoły te są prowadzone przez katolickie parafie. Organizowane są też imprezy, pokazy sztuki polskiej, występy teatralne, wydawane są czasopisma, działają grupy tańca ludowego. Szczególnie popularną polską dzielnicą w Chicago jest Jackowo, nazywane tak od znajdującego się tam kościoła św. Jacka. W latach 90. ubiegłego wieku trudno tam było spotkać nie-Polaka.

Ogromna Polonia żyje również w Brazylii. Po zniesieniu niewolnictwa brakowało tam rąk do pracy, a kraj ten w Polsce podzielonej zaborami przedstawiany był jako raj. Wiele osób dało się więc skusić na wyjazd. Wielu, niestety, przeżyło rozczarowanie. Państwo oferowało przybyszom ogromne połacie ziemi, ale trzeba ją było zagospodarować. A do wycinki puszczy nóż nie wystarczał... Dodatkową przeszkodą były choćby jadłowite węże czy moskity. Polacy jednak dali radę, także

pomagając sobie wzajemnie. Według dzisiejszych szacunków Polonia brazylijska liczy ok. 3 mln. Najwięcej osadników o polskich korzeniach znajduje się w Kurytybie – dużym ośrodku miejskim nazywanym “Chicago Ameryki Południowej”. Niestety, w latach 30. XX wieku wprowadzono przymusową asymilację mniejszości narodowych i zakazano mówienia po polsku oraz kultuwowania polskiej kultury. Za czasów Jana Pawła II i po upadku komuny zainteresowanie Polską znów wzrosło, a na uniwersytecie w Kurytybie powstał nawet wydział filologii polskiej.

Bliżej ojczyzny

Ogromna Polonia, aż dwumilionowa, istnieje także w Niemczech. Nie ma się czemu dziwić, bo jest to trzecie państwo na świecie pod względem liczby przyjętych imigrantów. Na pierwszym miejscu plasują się tam Turcy, ale Polacy są tuż za nimi. Nasi rodacy integrują się bardzo szybko i raczej nie zaznaczają swojej obecności. Na ogół nie działają w organizacjach politycznych i rzadko startują w wyborach samorządowych. Polska natomiast wciąż upomina się o zwiększenie możliwości nauki języka polskiego w niemieckich szkołach i o aktywniejsze wspieranie polskiej kultury przez państwo niemieckie na podstawie polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 roku.

Aktualnie największa Polonia mieszka w USA. Liczy ok. 10 mln osób. Nasi rodacy mieszkają przede wszystkim w Chicago, które nazywane jest stolicą Polonii, ale też Nowym Jorku, Denver czy Los Angeles. Szczególnie popularną polską dzielnicą w Chicago jest Jackowo, nazywane tak od znajdującego się tam kościoła św. Jacka. W latach 90-tych ubiegłego wieku trudno tam było spotkać nie-Polaka.

Z kolei w Wielkiej Brytanii, według socjolożki dr Katarzyny Winięckiej, Polaków jest znacznie mniej niż jeszcze 11 lat temu. Wciąż jednak są drugą co do wielkości mniejszością narodową na Wyspach. Dzieci polskich emigrantów są wysyłane do brytyjskich szkół, a ich rodzice mają tam własne biznesy, wtapiając się w lokalne społeczności. Jednocześnie istnieją tam wyraźnie polskie grupy – wyjazd z kraju niekoniecznie musi oznaczać radykalną zmianę środowiska i sposobu życia. Najbliższe grono polskich emigrantów to przede wszystkim rodacy.

Dlaczego młodzi wyjeżdżają?

Aż 18% dorosłych Polaków dopuszcza możliwość emigracji zarobkowej, choć stopa bezrobocia w naszym kraju jest jedną z najniższych w Unii Europejskiej. Wy-



jeżdżać chcą przede wszystkim ludzie w wieku 18-35 lat. Często emigrują osoby wysoko wykwalifikowane, które są w stanie zarobić w Polsce niemało. Chociażby Niemcy przyciągają ich możliwością większego rozwoju. Młodzi są nierzadko niezadowoleni z sytuacji panującej w Polsce. Za granicą widzą lepsze możliwości, np. dla zakładanych przez siebie firm. W kraju obawiają się trudniejszych, wciąż zmieniających się przepisów podatkowych czy wysokich obciążeń fiskalnych. Z badań Centrum Badania Opinii Społecznej z 2018 roku wynikało, że około 39% młodych ludzi w przedziale wiekowym 18-24 lata zamierzało w przyszłości pracować za granicą lub starać się o to. Głównym powodem były niskie zarobki w Polsce.

Ludzie różnych profesji

Młodzi często chcą wyjechać za granicę także na krótszy okres, np. na trzy miesiące. Tylko po to, by zarobić, zwiedzić, poznać inne kultury i wrócić do kraju. Gdzie pracują? Przez wiele lat znajdowali zatrudnienie za granicą przede wszystkim jako pracownicy fizyczni: budowlancy, rolnicy czy górnicy. Największą przeszkodą była dla nich nieznajomość języków. Ale wykonywanie prostych prac w Niderlandach czy Niemczech wciąż jest dużo bardziej opłacalne niż w Polsce. Poza tym dzisiaj za granicą powstaje mnóstwo polskich firm – budowlanych, hydraulicznych czy elektrycznych. Jesteśmy więc przedsiębiorczy. W Europie Zachodniej jest też od lat zapotrzebowanie na pracowników opieki i służby zdrowia. Pielęgniarki mogą tam liczyć na znacznie wyższe zarobki. Według danych z 2018 roku najwięcej Polaków na stanowiskach menedżerskich pracuje w Wielkiej Brytanii. Nic więc nie wskazuje na to, by emigracyjny trend miał się wkrótce odwrócić.

Lidia Kędra



OLIMPIJSKA DRUŻYNA UCHODźCÓW

Po raz drugi w igrzyskach uczestniczyła ponadnarodowa ekipa sportowców, którzy ze swoich krajów uciekli przed wojną lub prześladowaniami.



Fot. Marcus-ng | Unsplash

„Bycie uchodźcą nie znaczy, że nie możemy mieć marzeń. Czasem, gdy znajdujesz się w trudnej sytuacji, nie masz wielu opcji, więc musisz poradzić sobie z tym, co masz. Wtedy przekonujesz się o swojej sile”. Słowa wypowiedziane przez Yusrę Mardini, syryjską pływaczkę i członkinię Komitetu Uchodźców, mogłyby stać się mottem zakończonych igrzysk w Tokio. Po raz kolejny mieliśmy tam możliwość oglądania międzynarodowej ekipy sportowców, która reprezentowała miliony ludzi pozbawionych swoich ojczyzn. Ich problemy i nadzieje uosabiała 29 zawodników startujących w różnych dyscyplinach pod barwami olimpijskimi.

ZACZĘŁO SIĘ W RIO

Pomysł stworzenia ponadnarodowej ekipy, złożonej ze sportowców uchodźców, narodził się w 2015 roku, co było związane z szalejącym kryzysem migracyjnym. Społeczność międzynarodowa dążyła do nagłośnienia

Pomysł stworzenia ponadnarodowej ekipy, złożonej ze sportowców uchodźców, narodził się w 2015 roku, co było związane z szalejącym kryzysem migracyjnym. Społeczność międzynarodowa dążyła do nagłośnienia problemów ludzi uciekających z terenów ogarniętych wojną lub prześladowaniami. Do akcji włączył się Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl), który w październiku 2015 roku ogłosił decyzję o utworzeniu Team Refugees.

nia problemów ludzi uciekających z terenów ogarniętych wojną lub prześladowaniami. Do akcji włączył się Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl), który w październiku 2015 roku ogłosił decyzję o utworzeniu Team Refugees. Jak powiedział wtedy szef MKOl-u Thomas Bach: „Widzimy, co się dzieje, jak wygląda ten świat. I ile osób krzywdzi. My, MKOl, sportowa rodzina, chcemy na to zareagować. To, że uciekasz ze swojego kraju, nie może przekreślać szans na uczestnictwo w igrzyskach”. Postanowiono też, że nowy komitet zostanie w pełni sfinansowany przez organizatorów olimpiady. Tym sposobem drużyna złożona z 10 sportowców mogła wystartować na Igrzyskach Letnich w Rio już w 2016 roku. W kolejnych latach inicjatywa ta była rozwijana. Umożliwiło to start aż 29 sportowcom w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio.

KARIERA PRZERYWANA WOJNĄ

Wspomniana Yusra Mardini urodziła się na przedmieściach Damaszku. Pochodzi z rodziny, w której głęboko zakorzeniły się tradycje pływackie, dlatego trenowała od najmłodszych lat. W 2012 roku młoda Syryjka reprezentowała swój kraj na mistrzostwach świata w pływaniu. Jej odwiecznym marzeniem było zostanie mistrzynią olimpijską. Niestety, ambitne plany utrudnił wybuch wojny domowej w Syrii. Początkowo Mardini kontynuowała treningi. „Kiedy wybuchła wojna, było o wiele trudniej, bo woda była zawsze bardzo, bardzo zimna. Czasami nie było prądu. Czasami nie można było nawet wejść do basenu ze względu na bombardowania” – wspomina syryjska pływaczka.

W sierpniu 2015 roku zdecydowała się na ucieczkę z ogarniętego wojną kraju. Wraz z siostrą, przez Liban i Turcję, dotarła do Grecji. Po drodze o mało nie utonąła w morzu. Ostatecznie jej podróż zakończyła się w Niemczech, gdzie trafiła do obozu dla uchodźców. Udało jej się nawiązać kontakt z klubem sportowym, dzięki czemu mogła wrócić do treningów. Podczas ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Tokio Mardini niosiła flagę Komitetu Uchodźców. Startowała na 100 m stylem motylkowym, ale nie udało się jej zakwalifikować do następnej rundy.

ZATRZYMANY PRZEZ ZDJĘCIE

Saeid Fazloulou był irańskim kajakarzem, który odnosił sukcesy na mistrzostwach azjatyckich. Zdobył nawet srebrny medal na Igrzyskach Letnich w Incheon w 2014 roku. Jego życie na zawsze zmieniło pewne nieoczekiwane zdarzenie. W 2015 roku Fazloulou zrobił sobie zdjęcie pod słynną katedrą w Mediolanie. Po powrocie do Teheranu został natychmiast zatrzymany przez policję. Młodego Irańczyka oskarżono o przejście na chrześcijaństwo, groziła mu za to nawet kara śmierci. Fazloulou nie czekał i zaryzykował ucieczkę z kraju. Podróżując przez Bałkany, trafił do Niemiec.

Jego sytuacja była bardzo skomplikowana, gdyż był wielokrotnym irańskim medalistą, który ze względów politycznych nie mógł reprezentować swojego kraju. Uniemożliwiało mu to start w wielu imprezach sportowych. Jego przykład, na szczęście, stał się inspiracją do zmiany przepisów przez Międzynarodową Federację Kajakarską. Dopuszczono do zawodów sportowców, którzy z różnych powodów musieli opuścić swoje ojczyzny. Kolejną dobrą wiadomością okazała się dla niego możliwość startu w Igrzyskach Tokio 2020 w ramach Komitetu Uchodźców. „Czuję ulgę. To była długa, trudna droga. Tyle osób walczyło ze mną i dla mnie. Chciałbym wam wszystkim dzisiaj podziękować” – mówił na olimpiadzie.



Na zdjęciu Masomah Ali Zada, fot. Thierry Communal, Wikipedia, licencja CC BY-SA 4.0

KOBIETA NA ROWERZE?!

Masomah Ali Zada urodziła się w 1996 roku w Afganistanie. Parę lat później, z powodu kolejnej wojny domowej, jej rodzina musiała wyjechać do Iranu. Młoda dziewczyna odkryła tam pasję do kolarstwa szosowego. Jednak po powrocie do ojczyzny treningi okazały się bardzo trudne. W wielu regionach kraju kobietom nie wolno było jeździć na rowerze. Młodą kolarzkę wyszydzano i obrzucano kamieniami za niestosowanie się do lokalnych zwyczajów.

Ali Zada nie poddawała się i razem z siostrą w 2016 roku wystartowała w wyścigu we Francji. Sprawą młodych sportswomenek szybko zainteresowały się media. Nakręcono dokument pt. „Małe królowe Kabulu”. Film obejrzał wpływowy prawnik, Thierry Communal, który postanowił pomóc dziewczynom w uzyskaniu azylu. Ali Zada wraz z rodziną przeprowadziła się do Francji. W ten sposób uciekła przed prześladowaniami ze strony talibów. Podczas igrzysk w Tokio w 2020 roku młoda kolarzka miała okazję wystąpić w konkurencji jazdy indywidualnej na czas. „Nie robię tego tylko z myślą o sobie. Bardziej dla wszystkich kobiet z Afganistanu i innych podobnych krajów, które nie mogą uprawiać kolarstwa. A także dla wszystkich zmuszonych do opuszczenia swoich ojczyzn. Chciałabym w ten sposób otworzyć drzwi dla innych uchodźców w przyszłości” – mówiła z nadzieją Ali Zada.

UCIECZKA I STRZELECTWO

„W moim kraju jeśli strzelasz, to żeby kogoś zabić. Nie używamy karabinów do sportu” – mówiła agencji Reuters



Na zdjęciu Rose Nathike Lokonyen, fot. Tomaz Silva/Agência Brasil, Wikipedia, licencja CC BY-SA 4.0



Olimpijski Komitet Uchodźców z pewnością daje nadzieję wielu ludziom, którzy musieli opuścić swoje ojczyzny. 29 sportowców pokazało, że pomimo nieszczęść można spełniać swoje marzenia. Jest to o tyle istotne, że jak pokazują dane ONZ, uchodźców, którzy szukają dla siebie nowego domu, ciągle przybywa. Szacuje się, że obecnie na całym świecie może to być nawet 80 mln ludzi.

Luna Solomon, pochodząca z Erytrei. Musiała opuścić swój niestabilny kraj w 2015 roku. Po dotarciu do Szwajcarii wzięła udział w projekcie Make a Mark, dzięki któremu zafascynowała się strzelectwem. Autorem inicjatywy był włoski medalista w strzelectwie pneumatycznym, Niccolò Campriani, który później został oficjalnym trenerem młodej Erytrejki. Intensywne treningi opłaciły się, gdyż umożliwiły start na igrzyskach w Tokio. W ramach Komitetu Uchodźców Solomon rywalizowała w konkurencji strzelectwa wiatrówkowego na 10 m. Pomimo że zajęła ostatnie miejsce, pokazała, że ma duży potencjał. Luna Salomon mieszka obecnie w Lozannie, gdzie trenuje strzelectwo i wychowuje syna.

TRENINGI BIEGOWE BOSO

Rose Lokonyen wraz z rodziną musiała uciekać przed krwawym konfliktem w Sudanie Południowym. W 2002 roku, w wieku zaledwie 10 lat, trafiła do kenijskiego obozu dla uchodźców w Kakumie. Liczący ponad 200 tys. mieszkańców kompleks stał się miejscem początków kariery Lokonyen. Zaczęła tam uprawiać biegi i startować w lokalnych zawodach. Z powodu ogromnego ubóstwa nie było jej stać na obuwie, dlatego podczas pierwszych treningów biegła boso.

W 2015 roku związała się z Fundacją Tegla Loroupe, która pomogła jej wystartować na igrzyskach w Rio. Udział w zawodach w Tokio był dla niej drugim w ramach Komitetu Uchodźców. W obu imprezach rywalizowała w biegu na 800 m kobiet. Rose Lokonyen nie zapomniła o swojej przeszłości. Angażuje się w różne inicjatywy mające pomóc ludziom o podobnych doświadczeniach. W 2017 roku została zaproszona do Genewy, gdzie uczestniczyła w konsultacjach dotyczących globalnego porozumienia w sprawie uchodźców.

PROBLEM UCHODźCÓW

Olimpijski Komitet Uchodźców z pewnością daje nadzieję wielu ludziom, którzy musieli opuścić swoje ojczyzny. 29 sportowców pokazało, że pomimo nieszczęść można spełniać swoje marzenia. Jest to o tyle istotne, że jak pokazują dane ONZ, uchodźców, którzy szukają dla siebie nowego domu, ciągle przybywa. Szacuje się, że obecnie na całym świecie może to być nawet 80 mln ludzi. Czyli mniej więcej tyle, ile wynosi suma populacji Polski i Ukrainy. Tak ogromne zjawisko sprzyja kolejnym falom migracji, które będą kierowały się w stronę państw wysoko rozwiniętych. Może to doprowadzać do licznych sporów i podziałów społecznych na Starym Kontynencie. Trzeba jednak pamiętać, że migracja do Europy to dla wielu szansa na znalezienie normalnego życia – bez prześladowań i wojennej pożogi.

Bartek Hałatek



PISARZ WAŻNYCH PYTAŃ...



Stanisław Lem (1966), Wikipedia, licencja CC BY-SA 3.0

...I NIEOCZYWISTYCH ODPOWIEDZI

**We wrześniu obchodziliśmy stulecie urodzin Stanisława Lema.
Kraków uczcił jubileusz pisarza festiwalem.**

Choć w swoich dziełach przewidywał dynamiczny rozwój myśli technicznej, nigdy nie zrezygnował z maszyny do pisania na rzecz komputera. Chociaż na kartach swych powieści opisywał podbój odległych planet, wciąż na nowo zadawał sobie pytanie o sens ludzkiego lądowania na Księżycu. Mimo że darzył dużym respektem osiągnięcia nauki, obawiał się zbyt daleko posuniętej specjalizacji uczonych. Te wszystkie pozorne sprzeczności nosił w sobie Stanisław Lem, pisarz i intelektualista. Jego bogata twórczość wybiega daleko poza granice gatunku, który zwykło się określać jako science fiction.

LITERATURA ZAMIAST MEDYCYNY

Autor powieści „Solaris” przyszedł na świat w 1921 r. we Lwowie, w inteligenckiej rodzinie o korzeniach żydowskich. Po ukończeniu szkoły średniej, pod naciskiem ojca, podjął studia medyczne, aby uniknąć wcielenia do Armii Czerwonej w okupowanym wówczas przez Sowieców Lwowie. W trakcie wojny pracował także jako pomocnik mechanika i spawacz. W 1945 r., po utracie przez Rzeczpospolitą tzw. Kresów Wschodnich, na zawsze opuścił ukochane miasto i wraz z rodziną wyemigrował do Krakowa. Mimo wykształcenia medycznego nigdy nie podjął pracy w zawodzie lekarza, bo coraz silniej zaczęła go pociągać literatura.

W 1948 r. Lem napisał swoją pierwszą powieść – „Szpital Przemienienia”. Stanowi ona zapis szeregu wątpliwości egzystencjalnych, które targały młodym inteligentem. Co charakterystyczne dla całej twórczości pisarza, w swej debiutanckiej powieści postawił on wiele pytań, uchylając się jednak od udzielenia na nie jednoznacznej odpowiedzi. Dlatego warto przyrzeć się dokładniej owemu punktowi wyjściowemu literackiego dorobku Lema.

PYTANIA O SENS

Głównym bohaterem „Szpitala Przemienienia” jest Stefan, dwudziestokilkuletni absolwent studiów medycznych o zacięciu filozoficznym (alter ego pisarza?), który w okupowanej przez III Rzeszę Polsce dostaje zatrudnienie w prowincjonalnym zakładzie dla chorych psychicznie. Skonfrontowany z kruchością ludzkiego życia, zadaje sobie fundamentalne pytania o sens ludzkiej egzystencji.

Najciekawsze w powieści są dialogi Stefana z jednym z pensjonariuszy zakładu, poetą Sekułowskim – nihilistą, który gardzi metafizyką i powstanie człowieka uważa za przypadek, wyskok natury. Ludzką egzystencję uważa za absurd. Operujący niewybrednym humorem literat



pełni jednak w powieści – by posłużyć się określeniem Leszka Kołakowskiego – rolę błazna. Zadaje ważne pytania o kondycję człowieka, których nikt inny nie ośmiela się sformułować. Realistycznie ocenia też ludzką sprawczość w perspektywie dziejów, mówiąc: „(...) *będąc dla siebie światem, w lawinie wypadków jestem pyłkiem*”.

Postawa Sekułowskiego zostaje skompromitowana w finale powieści, gdy okazuje się, że drwiący ze wszystkiego i wszystkich poeta jednak bardzo chce żyć i w imię własnego przetrwania jest w stanie popełnić najgorszą podłość. To jednak nie stanowi odpowiedzi na żadne z palących pytań o miejsce człowieka w kosmosie, a zamykająca powieść scena miłosna pomiędzy Stefanem a jedną z lekarek nie stanowi w tym kontekście żadnego pocieszenia. Jest raczej przypieczętowaniem smutnego przekonania autora o ludzkiej samotności w zimnym, nieprzyjaznym świecie.

ROZPACZLIWA PRÓBA ROZUMIENIA SIEBIE

Pierwsza powieść Lema nie stała się jednak jego debiutem wydawniczym. Powód? Brakowało w niej pożądanego wówczas socrealistycznych elementów. Autor przez pewien czas pracował w Konwersatorium Naukoznawczym Asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a po jego zamknięciu w 1950 r. znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. To wtedy opublikował powieść „Astronaucci”, która spotkała się z bardzo pozytywnym przyjęciem czytelników. Tak rozpoczęła się wędrówka Lema w świat fantastyki naukowej.

Prawdopodobnie szczytowym osiągnięciem pisarza w tej dziedzinie jest „Solaris”, dzieło traktujące o spotkaniu człowieka z Obcym i o granicach ludzkiego poznania. Fabularną ośią powieści są perypetie psychologa Krisa Kelvina, skonfrontowanego z niepokojącymi wypadkami zachodzącymi na stacji badawczej nieopodal fikcyjnej planety Solaris. Zapoznaje się on z obszerną historią badań tego tajemniczego ciała niebieskiego, na którym nie odkryto dotychczas form życia. Uwagę badaczy przykuwa jednak niezwykle ocean, pokrywający całą planetę, stanowiący być może inteligentny twór zdolny do podejmowania celowych działań. Próby kontaktu zawodzą, a przynajmniej uczeni nie są w stanie dopatrzeć się żadnej prawidłowości w reakcjach oceanu.

Pod koniec lat 80. powrócił do Polski. Dalej publikował i bacznie obserwował dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość. W wydanych w 1999 r. „Rozmowach na koniec wieku” Katarzyny Janowskiej i Piotra Mucharskiego udzielił wywiadu, w którym wyrażał zaniepokojenie kondycją współczesnych intelektualistów.

Tymczasem na stacji pojawia się ktoś jeszcze – ktoś, kto wedle wszelkich praw natury nie powinien się tam znaleźć. Dramatyczne wydarzenia dają asumpt do refleksji nad celem podboju kosmosu. „Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster” – mówi jeden z bohaterów, wskazując, że człowiek wyrusza w Nieznane w rozpaczliwej próbie poznania siebie. Ostatecznie kontakt z obcą inteligencją może okazać się nie do wytrzymania dla człowieka, który niejednokrotnie nie potrafi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy rzeczywistość wokół niego istnieje obiektywnie, czy też rzeczywistością jest to, co postrzegają jego zmysły.

CZY ŚWIAT NIE JEST ŁAMIGŁÓWKĄ?

Granice ludzkiego poznania stanowią także główny motyw innej powieści Lema, utrzymanego na pograniczu kryminału i horroru „Śledztwa” (sam autor nazywał je „antykryminałem”). Energiczny policjant Scotland Yardu, porucznik Gregory, musi zmierzyć się z zagadką znikających zwłok z przycmentarnych kostnic. W rozwiązaniu sprawy ma wspierać go statystyk, dr Sciss. Ten ostatni okazuje się sceptycznie nastawiony do możliwości epistemicznych człowieka i z wyższością poucza Gregory’ego, że istnieją takie wydarzenia, których niepodobna wytłumaczyć wedle logiki „zdarzenie – dochodzenie – aresztowanie”.

Bezradny wobec kolejnych zniknięć zwłok policjant – dotychczas twardo stąpający po ziemi – musi wreszcie zadać sobie pytanie, czy „świat nie jest rozsypaną przed nami łamigłówką, tylko zupą, w której pływają bez ładu i składu kawałki, od czasu do czasu zlepiające się przez przypadek w jakąś całość”. Wysiłki porucznika zdają się stanowić syzyfowe prace, tym bardziej że prywatnie nie jest on nawet w stanie rozwikłać zagadki tajemniczego zachowania swoich sąsiadów, które nie daje mu spokoju nie zasnąć. Jednak i Sciss, oświecony sceptyk, nie odnajduje spokoju ducha, a jego smutna, pozbawiona złudzeń egzystencja stanowi jakby sugestią Lema, że wobec tajemnic tego świata niewłaściwą postawą jest zarówno scjentystyczna pycha, jak i całkowity pesymizm poznawczy.

KAWAŁKOWANIE ŚWIATA

Stanisław Lem, mimo że nie zaangażował się czynnie w działalność opozycji antykomunistycznej, krytycznie odnosił się do realiów autorytaryzmu i realnego socjalizmu, panujących pod rządami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Po wprowadzeniu przez ekipę gen. Jaruzelskiego stanu wojennego w 1981 r. pisarz wyemigrował z Polski – najpierw do Berlina Zachodniego, a później do Wiednia. Na emigracji nawiązał współpracę z paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia. Ostatecznie pod koniec lat 80. powrócił do Polski. Dalej publikował i bacznie obserwował dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość. W wydanych w 1999 r. „Rozmowach na



koniec wieku” Katarzyny Janowskiej i Piotra Mucharskiego udzielił wywiadu, w którym wyrażał zaniepokojenie kondycją współczesnych intelektualistów. *„Nauka przypomina rodzaj miotły, która od zamykania tego świata rozszczepia się na coraz drobniejsze odnogi. W końcu ideałem, ale takim ponurym, negatywnym jest specjalista, który wszystko wie o jakimś drobiazgu, czyli tak naprawdę nie wie nic o wszystkim”* – mówił. Nieustannie podkreślał kruchość ludzkiej egzystencji. Choć niektórzy nadawali mu miano futurologa, zastrzegając, że *„przyszłość jest absolutnie nieprzewidywalna”*.

Autor powieści „Solaris” przyszedł na świat w 1921 r. we Lwowie, w inteligenckiej rodzinie o korzeniach żydowskich. Po ukończeniu szkoły średniej, pod naciskiem ojca, podjął studia medyczne, aby uniknąć wcielenia do Armii Czerwonej w okupowanym wówczas przez Sowieców Lwowie.

W trakcie wojny pracował także jako pomocnik mechanika i spawacz. W 1945 r., po utracie przez Rzeczpospolitą tzw. Kresów Wschodnich, na zawsze opuścił ukochane miasto i wraz z rodziną wyemigrował do Krakowa.

LEM FELIETONISTA

Autor „Szpitala Przemienienia” na serio interesował się również zagadnieniami polityki i historii, co stanowi prawdopodobnie mniej znane oblicze pisarza. Za wybitnego męża stanu uważał Józefa Piłsudskiego, którego wizję federalizmu uważał za odważną i słuszną. W swoich felietonach – których wybór został później ogłoszony pod złowieszczą nazwą „Rasa drapieżców” – publikowanych na łamach „Tygodnika Powszechnego” snuł też refleksje nad sensem powstania warszawskiego, decyzję o jego wywołaniu uznając za błędną i niedającą się obronić w świetle faktów strategicznych.

Był też zachłannym czytelnikiem światowej prasy, regularnie sięgającym po tytuły niemieckie i amerykańskie. Pod koniec życia jednym z głównych źródeł niepokoju Lema była polityka prezydenta George’a W. Busha, a w szczególności decyzja o ataku na Irak w 2003 r., w sferze kultury zaś – zanik zainteresowania literaturą prezentowany przez czołowe polskie media. Zniechęcony, konstatował, że „u nas łamy pism zapełnia grad egzotycznie dla mnie brzmiących nazwisk polityków. W telewizji podobnie, plus fasadowa, animowana feeria rozmaitych reklam i oczywiście sport. Sztuka zginęła, umarła, nie istnieje”. Niepokoił go także zanik pamięci o pozostawionym poza granicami Polski Lwowie i wkładzie jego mieszkańców w polską kulturę.

WRAŻLIWY HUMANISTA

Stanisław Lem zmarł w 2006 r. w Krakowie. Jego bogata twórczość jest zapisem rozważań wrażliwego humanisty, którego dzieł nie można redukować jedynie do prostego określenia „fantastyka naukowa”. Po jego powieści warto sięgnąć, by zadać sobie fundamentalne pytania o charakter ludzkiej natury i sens istnienia. Lem jednak, formułując problemy, nigdy nie udziela gotowych odpowiedzi, niejednokrotnie zatrzymując się przy uczciwym: nie wiem. Stąd obcowanie z jego twórczością może dać jedynie inspirację do własnej wyprawy w świat podstawowych pytań filozoficznych.

Jan Woźniak





#SU-w-ak, czyli SAMORZĄD UCZNIOWSKI w akcji

Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia zaprasza SAMORZĄDY UCZNIOWSKIE krakowskich szkół do uczestnictwa w PROGRAMIE WSPARCIA SAMORZĄDÓW UCZNIOWSKICH #SU-W-AK.

CZYM JEST PROGRAM #SU-W-AK?

Celem programu jest aktywizowanie samorządów uczniowskich, promocja samorządności uczniowskiej w szkołach, finansowe wsparcie działalności samorządów uczniowskich krakowskich szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz podnoszenie umiejętności organizacyjnych organów samorządów uczniowskich.

KTO MOŻE WZIĄĆ UDZIAŁ W PROGRAMIE?

W programie mogą wziąć udział samorządy uczniowskie ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych z terenu gminy miejskiej Kraków, które zgłoszą chęć uczestnictwa w nim poprzez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie:

WWW.OSWIATOWA.PIJARZY.PL
WWW.MLODZIEZ.KRAKOW.PL

W RAMACH PROGRAMU #SU-W-AK SAMORZĄDY UCZNIOWSKIE MOGĄ:

- wziąć udział w konkursie dotacyjnym,
- uczestniczyć w warsztatach on-line (webinariach),
- wziąć udział w spotkaniach konsultacyjnych,
- opublikować materiały dotyczące swoich projektów w wirtualnej Księdze Dobrych Praktyk.

KONKURSY DOTACYJNE DLA SAMORZĄDÓW UCZNIOWSKICH

Podczas realizacji programu w roku szkolnym 2021/2022 odbędzie się pięć edycji konkursów dotacyjnych w następujących terminach:

- od 1 do 13 października 2021 r.;
- od 2 do 12 listopada 2021 r.;
- od 1 do 11 lutego 2022 r.;
- od 1 do 11 marca 2022 r.;
- od 4 do 13 kwietnia 2022 r.

Na własne projekty samorządy uczniowskie mogą otrzymać dotację od 500 do 2000 zł.

W ciągu roku szkolnego 2021/2022 każda ze szkół może otrzymać nie więcej niż siedem dotacji na realizację projektów dotacyjnych. Projekty dotacyjne mogą

dotyczyć następujących obszarów: integracja społeczności uczniowskiej, edukacja z zakresu praw i obowiązków ucznia, kultura, ekologia, zdrowy tryb życia, promocja przedsiębiorczości, działalność charytatywna, współpraca ze społecznością lokalną.

Projekty dotacyjne mogą zostać zrealizowane między 1 października 2021 a 21 maja 2022 roku, przy czym te rozpoczynające się w 2021 roku muszą zostać zakończone do 31 grudnia 2021 roku.

DOFINANSOWANE MOGĄ BYĆ WYŁĄCZNIE PROJEKTY DOTACYJNE, KTÓRE:

- a) są przygotowane z inicjatywy samorządu uczniowskiego, zrealizowane według pomysłu uczniów, z ich znaczącym zaangażowaniem,
- b) zawierają informacje o zadaniach organów samorządu uczniowskiego oraz uczniów podczas realizacji projektu,
- c) zakładają, że co najmniej 40% dotacji zostanie przeznaczone na realizację działań związanych bezpośrednio z aktywnością uczniów, w tym np. zakup nagród dla uczestników konkursów organizowanych przez samorząd uczniowski,
- d) nie są zadaniami wynikającymi z rocznego planu pracy szkoły,
- e) nie są realizowane w ramach istniejących w szkole kół przedmiotowych i sportowych,
- f) nie są akcjami organizowanymi przez inne podmioty współpracujące ze szkołą, np. organizacje pozarządowe lub młodzieżowe domy kultury,
- g) nie zostały rozpoczęte wcześniej niż w dniu złożenia wniosku o dofinansowanie,
- h) obejmują zaangażowanie opiekuna samorządu uczniowskiego,
- i) są dostosowane do obowiązujących ograniczeń i obostrzeń wynikających z obowiązującego w tym okresie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii.

Program realizowany jest w ramach programu aktywnego uczestnictwa młodzieży w życiu miasta „Młody Kraków 2.0”.

ZACHĘCAMY DO KONTAKTU TELEFONICZNEGO:
12 411 07 95 LUB 784 043 896
E-MAILOWEGO: fundacja.mlodziiez@gmail.com

PISANIE to Twoja pasja?

**DOŁĄCZ
DO NASZEGO
ZESPOŁU
REDAKCYJNEGO!**

**ZADZWOŃ
LUB NAPISZ
DO NAS
I DOWIEDZ SIĘ
WIĘCEJ:**



12 616-78-19



mlodziez@um.krakow.pl